

Liturgia i formacja liturgiczna

Romano Guardini

przełożył
Piotr Napiwodzki

Wydawnictwo WAM
Fundacja Dominikański Ośrodek Liturgiczny

© Alle Autorenrechte liegen bei der Katholischen Akademie in Bayern
Romano Guardini, *Liturgie und liturgische Bildung*
2. Auflage 1992
Verlagsgemeinschaft Matthias Grünewald, Mainz / Ferdinand
Schöningh, Paderborn

© Wydawnictwo WAM, 2022
© Fundacja Dominikański Ośrodek Liturgiczny, 2022

Opieka redakcyjna i korekta: Joanna Pakuza
Redakcja: Katarzyna Solecka
Projekt okładki: Natalia Miazga
Skład: Remigiusz Dąbrowski

Redaktor naukowy serii: ks. dr Krzysztof Porosło

e-ISBN: 978-83-277-3297-2

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
ks. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał, Kraków, dn. 5 lipca 2022 r.,
l.dz. 40/2022

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

FUNDACJA DOMINIKAŃSKI OŚRODEK LITURGICZNY
ul. Stolarska 6/30
31-043 Kraków
tel. 12 430 19 34
e-mail: fundacja@liturgia.dominikanie.pl

DZIAŁ HANDLOWY WYDAWNICTWA WAM
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA WYDAWNICTWA WAM
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków
Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

Spis treści

WPROWADZENIE DO POLSKIEGO WYDANIA	9
I AKT LITURGICZNY I OBECNE	
ZADANIA FORMACJI LITURGICZNEJ	21
List	21
II FORMACJA LITURGICZNA	
Uwagi wstępne autora do drugiej edycji niemieckiej	31
Wstęp	34
Zadanie	35
Dusza i ciało	39
Człowiek i rzecz	60
Jednostka i wspólnota	76
To, co obiektywne	91
O relacji religii i kultury	113
III O MISTERIUM LITURGICZNYM	
125	
IV CZYN HISTORYCZNY A DZIAŁANIE LITURGICZNE	
171	
1.	171
2.	174
3.	175
4.	178
V SŁOWO W KWESTII LITURGICZNEJ	
185	
Wprowadzenie	185
List	185
NOTA EDYTORSKA	
205	

I

Akt liturgiczny i obecne zadania formacji liturgicznej

List⁵

Drogi Przyjacielu,
bardzo chciałem uczestniczyć w III Kongresie Liturgicznym w Moguncji i przy tej okazji wskazać na sprawy, które wydają mi się istotne.

Niestety, nie mogę przybyć do Moguncji. Muszę więc zadowolić się przekazaniem Ci moich refleksji w formie listu; mam nadzieję, że dotrą one do szerszego grona osób. Praca związana z liturgią, co wiemy wszyscy, znajduje się w ważnym momencie. Sobór położył fundament pod przyszły rozwój, a to, w jaki sposób się to dokonało i jak objawiła się prawda, pozostanie na zawsze ewidentnym przykładem działania Ducha Świętego w Kościele. Teraz jednak pojawia się pytanie, gdzie rozpocząć pracę nad wcielaniem w życie poznanej już prawdy.

Oczywiście jest wiele nagłych kwestii dotyczących rytów i tekstów, a doświadczenie uczy, jak wiele można tu zrobić

5 List ten powstał z okazji III Kongresu Liturgicznego w 1964 roku w Moguncji. Dla potrzeb publikacji pierwotny kształt listu został nieco doprecyzowany i rozwinięty (przyp. red. niem.). Zob. także R. GUARDINI, *Akt kultu a aktualne zadania kształcenia liturgicznego* (1964). List, [w:] R. GUARDINI, *Bóg daleki, Bóg bliski*, Poznań 1991, s. 169–176.

dobrego bądź złego. Tym, o co jednak przede wszystkim chodzi, jest – jak myślę – coś innego: mianowicie kwestia aktu kultu, a bardziej precyzyjnie – aktu liturgicznego. O ile dobrze to widzę, już dziewiętnastowieczny człowiek nie był zdolny do tego aktu, a nawet o nim nie wiedział. Dla niego religijność była czymś indywidualnym i wewnętrznym, co wówczas – jeszcze jako „liturgia” – przyjmowało charakter oficjalny i publiczny. W ten sposób jednak zatracono sens liturgii, gdyż wierny nie dokonywał właściwego aktu liturgicznego, lecz akt prywatny i wewnętrzny w ceremonialnej otoczce, którą do tego nierzadko odbierano jako przeszkodę. Z tego punktu widzenia wszelkie starania osób zatroskanych o liturgię musiały jawić się jako dziwactwa estetów, którym brakowało chrześcijańskiej powagi.

Intensywność dyskusji na II Soborze Watykańskim uświadomiła jednak wszystkim, dla których Kościół jest czymś ważnym i bliskim, że chodzi tu o coś rzeczywiście istotnego. Kto nie skupił się wyłącznie na sprawach drugorzędnych – na przykład na kościelno-politycznym znaczeniu języków narodowych – musiał postawić sobie pytanie o to, czym jest ów element „liturgiczny”, którego z takim trudem się poszukuje. Jeśli był konsekwentny, dochodził do wniosku, że liturgia jako religijne działanie jest nośnikiem czegoś bardzo szczególnego i ważnego. Jeśli zaś doszukiwał się istoty tej szczelnej rzeczywistości, dostrzegał, że akt liturgiczny jest wprawdzie za każdym razem czymś indywidualnym, ale poszczególne osoby tworzą jednak socjologiczną całość, tworzą *corpus*, wspólnotę, innymi słowy: obecny w niej Kościół. Stąd też zewnętrzny czyn sam już jest „modlitwą”, aktem religijnym; włączane w to działanie czasy, miejsca, rzeczy nie są jedynie zewnętrznymi „dekoracjami”, ale są elementami całego aktu i jako takie muszą być przywoływane, realizowane, dokonywane.

W prowadzonych zwykle dyskusjach dotyczących zasygnalizowanych powyżej kwestii najczęściej dochodzi do głosu przede wszystkim moment socjologiczno-etnologiczny: udział w liturgii

całej wspólnoty i użycie języka narodowego. W rzeczywistości chodzi o wiele więcej: o cały akt liturgiczny, o całość świata liturgii, który zmarniał i teraz powinien ożyć. Aby to się dokonało, musimy w ogóle najpierw zobaczyć problem, rozpoznać, jak bardzo jest ważny i jak wielkie jest niebezpieczeństwo, że wszystko, co powiedziano już na ten temat, zostanie odrzucone jako „sztuczne zamieszanie” zwłaszcza przez tych, którzy mają skłonność do indywidualizmu, podkreślają racjonalizm i, przede wszystkim, są związani z tym, co w tym względzie odziedziczyli; należy przy tym zauważyć, że w tym przywiązaniu do dawnych form nie chodzi o dawną tradycję, lecz o całkiem nowożytne dziedzictwo, które wyparło to, co rzeczywiście stare i istotne dla życia Kościoła.

Dzisiaj ważne jest pytanie o to, co uda się zrealizować z tych tak cudownie otwartych liturgicznych możliwości. Czy wyczerpią się one w usuwaniu zniekształceń, w dostosowywaniu się do nowych sytuacji, w dawaniu lepszych objaśnień na temat poszczególnych czynności i rzeczy, czy też na nowo nauczą zapomnianych działań i pomogą w odzyskaniu zagubionych postaw.

Pojawia się tu oczywiście także pytanie, czy obecna liturgia zawiera takie elementy, których współczesny człowiek nie jest już w stanie prawidłowo wcielać w życie. Przypominam sobie rozmowę ze zmarłym już wielkim pionierem liturgicznej odnowy, opatem Ildefonsem Herwegenem z Maria Laach. Podsumowując swoje refleksje – także i tutaj zawarte – stwierdziłem, że znakiem potrzeby ożywienia liturgii będzie „liturgiczny kryzys”, a opat, po zastanowieniu, przyznał mi rację. Jak długo działania liturgiczne są tylko obiektywnie „celebrowane”, teksty tylko należyte „recytowane”, tak długo wszystko idzie gładko, gdyż nic nie wchodzi w kontakt z tym, co istotne w akcie religijnym. Gdy tylko jednak przebieg liturgii nabierze powagi modlitwy, okaże się, czego nie można już ożywić. Przy tym jednak – i to jest decydujące – wszyscy, których zadaniem jest nauczanie i wychowywanie, muszą

I Akt liturgiczny i obecne zadania formacji liturgicznej

zapytać samych siebie, czy w ogóle pragną aktu liturgicznego. Wyrażając to ostrzej: czy w ogóle wiedzą, że taki akt istnieje, jak on działa, i że nie jest on ani „luksusem”, ani dziwactwem, lecz czymś konstytutywnie istotnym. Czy to, co rozumieją pod mianem liturgii, nie jest w gruncie rzeczy tym samym, co na przykład miał na myśli pewien duszpasterz z XIX wieku, mówiąc: „Musimy lepiej zorganizować procesję, zatroszczyć się, aby lepiej się modlono i śpiewano” – ale nie dostrzegając, że właściwe pytanie powinno brzmieć: „Jak kroczenie w procesji może stać się aktem religijnym, towarzyszeniem Chrystusowi przemierzającemu swój kraj, wydarzającą się «Epifanią»”? Zasadnicze jest tu pytanie, na czym polega sam fundamentalny akt liturgiczny. Możemy w tym miejscu dać jedynie kilka wskazówek.

Specyfika tego aktu staje się najwyraźniejsza, gdy chodzi o działanie, a więc na przykład – tam, gdzie taki obrzęd się praktykuje – w procesji z darami. Tu ważna jest różnica, czy wierny rozumie to podejście do ołtarza tylko jako ruch do osiągnięcia jakiegoś celu, który równie dobrze mógłby być zadaniem ministranta chodzącego po kościele z koszykiem na dary, czy może jednak wie, że przyniesienie darów już samo jest „modlitwą”, gotowością służenia Bogu, współuczestnictwem w przygotowaniu ofiary. Czynność może obejmować także rzecz, w tym przypadku pieniądze, zastępujące konkretne dary, albo chleb i wino błogosławione podczas przygotowywania darów przez kapłana. Wówczas „znaczenie” nie jest czymś co trzeba „do-powiedzieć” albo „do-myśleć”, lecz urzeczywistnia się już w samej czynności. Analogicznie rzecz się ma z przestrzenią liturgiczną i z jej poszczególnymi przestrzeniami, z okresami liturgicznymi, z dniami i godzinami...

Akt liturgiczny urzeczywistnia się już w patrzeniu. Nie oznacza to tylko, że zmysł wzroku dostrzega, co dzieje się na ołtarzu, i co objaśniane jest odpowiednim tekstem z książki, lecz że samo patrzenie jest żywym współuczestnictwem. Przeżyłem to

kiedyś w Palermo, gdy odczułem przepełniającą katedrę koncentrację, z którą wierni przez długie godziny śledzili przebieg liturgii Wielkiej Soboty, nie mając do dyspozycji książki czy innego „objaśniającego” słowa. Z pewnością wiele było w tym tylko zewnętrznego „obserwowania”; w swej istocie było to jednak coś więcej. Spojrzenie wiernych samo było już działaniem; w nim dokonywały się święte czynności.

Stąd więc liturgiczno-symboliczne działanie (na przykład obmycie rąk przez celebransa), ale również tak proste liturgiczne gesty (jak wyciągnięcie rąk nad kielichem) pozwalają dostrzec to, co w nim istotne. Nie przez dodane wyjaśnienia, co oznacza to czy tamto, lecz dzięki temu, że sprawujący liturgiczny akt „czyni” symboliczne działanie, a obserwujący je w analogicznym akcie „czyta”, co prowadzi do odsłonięcia wewnętrznego sensu w zewnętrznych czynnościach. W przeciwnym razie wszystko jest jedynie marnotrawstwem czasu i sił; lepiej byłoby po prostu „powiedzieć”, o co chodzi. Symbol jednak jest sam w sobie czymś cielesno-duchowym, zewnętrznym wyrazem tego, co wewnętrzne, i, aby otrzymał swoją całą siłę wyrazu, trzeba sprawować go z powagą, skupieniem oraz w taki sam sposób uczestnicząco obserwować⁶. Szczególne znaczenie dla aktu liturgicznego ma to, że celebrowa go cała wspólnota. Bezpośrednim podmiotem jest poszczególny wierny, ale nie jako odosobniona jednostka, lecz jako członek „wspólnoty”, w której urzeczywistnia się Kościół. To wspólnota mówi w liturgii „my”. Ma ona odmienną strukturę niż każda inna grupa, która spotyka się lub razem realizuje jakiś cel. To jest *corpus*, obiektywna całość. W akcie liturgicznym jednostka

6 Tutaj pojawia się poważny problem dla formacji liturgicznej: wyraźnie w dużym stopniu zaniknęła zdolność do obserwowania i do obserwującego uczestnictwa (pomiędzy innymi albo właśnie z powodu współczesnego zalewu „obrazów”). Pytanie, czy można to zmienić. Czy w tych okolicznościach nowego znaczenia w liturgii musi nabrać słowo i związane z nim słuchanie? Tutaj jednak wszystko jest dopiero u początku: czy mamy tłumaczenie Pisma Świętego odpowiadające wymaganiom liturgii?

do niej dołącza; włącza stojących wokół ludzi (*circumstantes*) we własny sposób wyrazu. Nie jest to łatwe, jeśli ma być autentyczne i szczere. Trzeba przekroczyć wiele podziałów: przede wszystkim izolację nowożytną jednostki, poza tym wewnętrzną niechęć i wrogość wobec tych, którzy są blisko, a następnie obojętność wobec tak wielu, którzy „nic mnie nie obchodzą”, ale w rzeczywistości są członkami tej samej wspólnoty, jak również własną bezwładność itd. Tak oto ciągle na nowo we wnętrzu każdej osoby rodzi się to, co nazywa się „wspólnotą” i „Kościołem”⁷.

Aby zrealizować intencje Soboru, potrzebne jest właściwe nauczanie, ale również odpowiednie wychowanie – ćwiczenie, poprzez które przyswoi się liturgiczne działanie. Aktywna obecność wiernych w Palermo polegała nie na tym, że czytali w książkach, co „oznaczają” liturgiczne czynności, ale „czytali” przez obserwowanie – jest to przeciwne temu, co uczy współczesna szkoła. Dzisiaj problem polega na tym, aby – niezależnie od umiejętności czytania i pisania – ponownie nauczyć się patrzeć.

Uważam, że w tym kryje się dziś właściwe zadanie liturgicznej formacji. Jeśli nie pójdzie się tą drogą, to reformy rytów i tekstów na niewiele się zdadzą. Może nawet dojść do tego, że właśnie poważni ludzie, którym chodzi o autentyczną pobożność, poczują, że dochodzi do nieszczęścia – jak stwierdził to pewien czcigodny stary proboszcz: „Zanim zaczęto majstrować przy liturgii, ludzie potrafili się modlić. Teraz tylko gadają i biegają”.

Niewątpliwie trzeba będzie włożyć wiele wysiłku w myślenie i w podejmowanie prób, aby doprowadzić dzisiejszego człowieka do prawdziwego celebrowania aktu liturgicznego bez teatru i chaosu. Nie można przy tym zapominać, że wielu z tych, którzy musieli stać się nauczycielami i przewodnikami, sami nie mają doświadczenia – być może nawet ich własna indywidualistyczna

7 Por. R. GUARDINI, *Besinnung vor der Feier der heiligen Messe*, Mainz 1965, s. 103–112 (przyp. red. niem.).

pobożność sprawia, że odrzucają nowe wymagania jako nieodpowiednie, w głębi ducha myśląc, że trzeba przeczekać „modę” i „wszystko pozostanie po staremu”.

Ruch liturgiczny przeszedł różne fazy rozwoju. Dobre i przydatne byłoby nakreślenie nie tylko jego historycznego wzrostu w następujących po sobie etapach, ale także wskazanie na ich sens. Jeśli mogę pozwolić tu sobie na pobieżne przedstawienie tego rozwoju, to chciałbym pierwszą fazę – której początkiem jest Solesmes – nazwać fazą restauracyjną, a nawet – w niektórych kontekstach – polityczno-restauracyjną (wiązała się bowiem ze staraniem się o przewyciężenie gallikanizmu i szukała jedności z Rzymem). Drugą fazę, ściśle akademicką, prowadzącą wiernych na nowo bezpośrednio do tekstów, zapoczątkowały opactwa benedyktyńskie w Belgii. Trzecia, której centrum był Klosterneuburg oraz ruch katolickiej młodzieży i młodzieżowe duszpasterstwo, miała charakter praktyczny, nakierowany na aktualne oddziaływanie. Chciano w niej dotrzeć do wspólnot w ich codziennej rzeczywistości i napotymano przede wszystkim na problem języka narodowego⁸.

Teraz musi nastąpić czwarta faza, wspierana impulsem II Soboru Watykańskiego; ma zająć się żywą realizacją liturgii i postawić kilka pytań: co jest specyfiką liturgii?; czym różni się ona od innych religijnych zjawisk, indywidualnych czy też spontanicznie tworzących się form wspólnotowych „nabożeństw ludowych”?; co jest jej fundamentem?; jakie formy przyjmuje?; co jej

8 Być może warto dodać: wraz z odkryciem znaczenia liturgii dla wspólnoty staje się ona Kościołem, który liturgię, jako akt całego Kościoła, odkrywa i urzeczywistnia. Tak jeden z najbardziej aktywnych ośrodków odnowy liturgicznej, Burg Rothenfels, nigdy nie rozumiał się jako „ezoteryczna grupa”, lecz zawsze jako „wspólnota”, chociaż wspólnota szczególnego rodzaju; jako wspólnota, w której zdobywa się teologiczno-liturgiczną wiedzę i doświadczenie, które później – myślę tu o celebrowaniu Wielkiego Tygodnia i Wigilii Wielkanocnej – przynoszą owoce dla całego Kościoła. Stąd też można powiedzieć, że ta wiedza i doświadczenia umożliwiały pracę oficjalnych instytucji.

zagroza?; jak jej wymagania mają się do struktur i mentalności współczesnych ludzi?; co musi się stać, aby ludzie mogli ją przyswoić w sposób autentyczny i rzetelny?

Wiele przed nami problemów i zadań. Być może dla jasności trzeba na początku postawić pytanie: czy akt liturgiczny i wraz z nim w ogóle wszystko, co nazywa się „liturgią”, nie jest tak mocno uwikłane w historię – starożytną albo średniowieczną – że uczciwe byłoby jedynie całkowite porzucenie go? Być może powinniśmy dojść do wniosku, że człowiek epoki przemysłowej, człowiek techniki i przez nią warunkowych struktur psychologiczno-socjologicznych nie jest już zdolny do aktu liturgicznego? Powinniśmy może, zamiast mówić o odnowie, zastanowić się raczej, w jaki sposób celebrować święte tajemnice, żeby współczesny człowiek mógł w nich prawdziwie uczestniczyć?

Niełatwe są te słowa. Są jednak tacy, być może nawet jest ich wielu, którzy tak właśnie myślą. Nie można ich po prostu skreślić jako „odmieńców”, lecz należy zadać pytanie – jeśli liturgia jest czymś istotnym – jak do nich dotrzeć⁹.

W rzeczywistości jednak ukazują się także znaki niosące nadzieję. Nie jest przypadkiem chociażby to, że najnowsza faza liturgicznej odnowy przebiega prawie równolegle z obudzeniem sensu bycia w Kościele¹⁰. Równocześnie mamy do czynienia

9 Mnisi z Maria Laach podjęli pytanie Romano Guardiniego i przeprowadzili ankietę wśród świeckich, kapłanów i zakonników. Wyniki ankiety opublikowano z ważnym wstępem ojca Burkharda Neunhüsera OSB pod tytułem *Ist der Mensch von heute noch liturgiefähig?* (Verlag Ars Liturgica, Maria Laach) (przyp. red. niem.).

10 J.A. Jungmann SJ w księdze pamiątkowej dla Karla Rahnera (*Gott in Welt*, II, Freiburg im Breisgau 1964, s. 243) napisał: „W naszym stuleciu przeżywamy odnowienie pojęcia Kościoła i tym samym odnowienie liturgii. Hasło «Kościół budzi się w duszach», którym Romano Guardini w roku 1922 rozpoczął serię publikacji w piśmie «Hochland», powtarzano wielokrotnie i potwierdzano. Guardini widział, jak to przebudzenie przygotowuje się w nowym sensie dla wiernych i wspólnoty wiernych, gdy zetknął się z rozwijającym się duszpasterstwem młodzieży lat dwudziestych. Jednak prawdziwe przebudzenie Kościoła już wówczas dostrzegł on w początkach Ruchu liturgicznego. Ruch liturgiczny i wszystko, co było z nim związane, był możliwy tylko na gruncie pojęcia Kościoła, któremu przywrócono dawny blask i pełnię” (przyp. red. niem.).

z nurtami w dziedzinie pedagogiki, które przywracają właściwy obraz człowieka jako istoty, w której ciało i duch, to, co zewnętrzne i to, co wewnętrzne, tworzą jedność. Jest więcej tego typu zjawisk. Pracując nad odnową liturgiczną, możemy się z nich wiele nauczyć. Autorytety w dziedzinie wychowania wskazują na to, że dla edukacji współczesnego człowieka nie wystarczy samo mówienie, intelektualne wyjaśnianie, sformalizowana organizacja; że należy pobudzić oglądanie, działanie i tworzenie, i wciągnąć się w proces kształcenia; że muzyka to nie tylko ornament, że wspólnota to więcej niż bycie razem, ale solidarność w akcie egzystencji itd. Wiele byłoby do powiedzenia także i o tym; muszę jednak skończyć, by mój list nie stał się uroczystą epistołą. W każdym razie przesyłam najszczerze i najserdeczniejsze życzenia dla obradujących na Kongresie.

Twój Romano Guardini